Pojedyńczy numer 30 groszy.

Rok IV. SIERPIEŃ 1929 r. Nr. 7.

# LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LISKÓW — koło Kalisza
Poczta. telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832.

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petitowy jedno-łamowy.

## Ks. Jan Bosko

### błogosławiony opiekun młodzieży.

„Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili“ — mówi Pan Jezus i przykładem swojem pociąga dusze, które idąc Jego śladami w codziennem życiu ziemskiem, starają się odzwierciadlić, jakiś rys z życia swego Boskiego Mistrza.

I tak, jak Apostołowie w początkach chrześcijaństwa byli wzorami gorliwości i męstwa, tak w wiekach późniejszych zsyła Bóg cały szereg świętych mężów, którzy gardzą poklaskami świata, a naśladują ubóstwo i gorliwość Chrystusa Pana.

I w naszych czasach, gdy społeczeństwo chrześcijańskie przez krwawe rewolucje i długie wojny napoleońskie zatarło w sobie cechy miłości Chrystusowej, zesłał nam Bóg nowego świętego, ks. Jana Bosko. Święty ten w zaparciu samego siebie, przeszedł przez życie, został kapłanem i był wzorem świętości. Jako kapłan, a zarazem zakonnik, zbiera opuszczoną młodzież, uczy ją zasad wiary i moralności, zakłada szkoły, udziela w nich nauk, a poświęceniem i życzliwością porywa serca młodych i pociąga je do Boga. Całe jego życie to łańcuch długi upleciony z ogniw, miłości, poświęcenia i łagodności, którym oplata swoje Zgromadzenie zakonne i zakłady opuszczonej młodzieży, pociągając do siebie wszystkich nie wyłączając i tych maluczkich i opuszczonych, których jest prawdziwym ojcem, bo kocha ich po chrześcijańsku. To też Pan Bóg pobłogosławił tej zbożnej pracy świętego kapłana i pozwolił Mu jeszcze za życia cieszyć się świetnym rozwojem założonych przez siebie Zgromadzeń ks. ks. Salezjanów i Sióstr Marji Wspomożycielki, oraz rozwoju Zakładów i szkół dla sierot.

Po śmierci zaś Ten gorliwy syn Kościoła katolickiego, Założyciel dwóch Zakonów i Wychowawca szerokich mas robotniczych, został podniesiony do wyżyn nieśmiertelnej chwały. To też uroczystość beatyfikacji księdza Jana Bosko, która się odbyła dnia 2-go czerwca br., w Rzymie, odbiła się głośnem echem o ziemie polskie, popłynęła do wszystkich zakątków Ks. Salezjanów, Sióstr Zakonnych i wychowanków salezjańskich.

Serca wszystkich zabiły żywiej z wytężeniem zwróciły się ku wyżynom niebieskim, wyczekując widoku ks. Bosko w aureoli Błogosławionego. Ze wszystkich stron świata popłynęły liczne zastępy pielgrzymów, do wiecznego miasta, by oddać hołd księdzu Bosko. Nie brakło tu i młodzieży, tej, której Święty oddał swoje siły i przez całe życie był tej młodzieży prawdziwym Ojcem, Przyjacielem i Opiekunem.

Cześć więc Świętemu Kapłanowi, który stał się wszystkiem dla wszystkich, by wszystkich pozyskać dla Jezusa Chrystusa!

# Z przeszłości parafji Lisków.

## Zakrzyn.

W parafji Lisków, gm. Strzałków, znajduje się wieś znaczniejsza Zakrzyn, która ma za sobą pewną przeszłość historyczną. Oto niektóre szczegóły:

Zakrzyn znany jest z dokumentów z r. 1468, gdzie nosi miano Zaxino, w 16-ym wieku piszą Shakschyno i Zaksczyno[1]). Od wieków w Zakrzynie istniała kaplica publiczna, którą dn. 18 września 1618 r. arcybiskup gnieźnieński Wawrzyniec Gembicki, wyniósł do godności kościoła parafjalnego[2]). Z opowiadań naocznych świadków, dowiadujemy się, że świątynia ostatnio była z drzewa sosnowego, nad kościołem wznosiła się wieżyczka, wewnątrz była drewniana podłoga, pod ołtarzem było sklepienie, którego dotąd jeszcze są ślady, tam znajdowało się dużo kości, w ostatnich latach swego istnienia kościół był pokryty słomą.

W wielkim ołtarzu mieścił się wizerunek św. Rocha, patrona od zarazy (umarłego w 1327 roku), wielce czczonego w Polsce, którego święto obchodzi się 16 sierpnia. Cześć świętego wzrosła od czasów, gdy podczas soboru w Konstancji (1414—1418) obnoszono po ulicach obraz św. patrona i zaraza ustała.

Kościół posiadał 2 piękne donośne dzwony, jeden z nich nosił miano Jana, które, jak niesie podanie dostały się do Prażuch, dla celów niekatolickich, 6 koni, jak powiadają w zaprzęgu nie mogły dzwonu ruszyć.

Parafja miała nikłe uposażenie i szczupłe dochody plebańskie, wskutek czego chyliła się ku upadkowi, aż arcybiskup gnieźnieński, Władysław Łubieński (1759—1767) wcielił ją jako filję do kościoła w Liskowie, po blizko 150 latach samodzielnego istnienia.

Potem kościół bywał coraz bardziej zaniedbywany i więcej z braku opieki, niż ze starości doszedł do tego, że w roku 1843 rozebrano go, postawiono krzyż na miejscu świętem, a dziś stoi tam na pagórku kapliczka z figurą św. Rocha, sprawiona staraniem miejscowej ludności i proboszcza liskowskiego. Z kościoła w Zakrzynie dostały się do Liskowa 2 figury, obraz świętego Józefa, wiszący w kościele w prezbyterjum i mały dzwonek, umieszczony przy szkole hodowlanej.

Słownik Geograficzny Król. Pol. podaje, że Zakrzyn z Annopolem i Glapieńcem miał 33 domy i 569 mieszkańców, Kolonja (Holendry Zakrzyńskie) 32 domy i 263 mieszkańców, folwark i os. 6 domów i 58 mieszkańców. W roku 1827 w Zakrzynie było 17 domów i 170 mieszkańców. W roku 1885 folwark Zakrzyn miał 955 mórg, w czem gruntu ornego i ogrodów mr. 406, łąk mr. 30, pastwisk mr. 65, lasu mr. 433. Obecnie Zakrzyn liczy 63 domy a Holendry Zakrzyńskie — 36.

Na początku 16 wieku folwark Zakrzyn należał do rodziny Korabitów z Rajska, dziesięcinę płacili plebanowi w Rajsku, a kościołowi w Liskowie dawali po mierze żyta i mierze owsa z łanu.

Lud opowiada, że właścicielem Zakrzyna był ostatnio mason i wreszcie niemiec, ci jako kolatorowie nie dbali o świątynię, przez co przyspieszyli jej upadek, z resztek świątyni niemiec miał postawić budynek gospodarczy, ktory wkrótce spalił się od pioruna.

Brak opieki i odpowiedniego uposażenia często najwspanialsze dzieła doprowadza do ruiny, tem bardziej drobne. Należy więc pamiętać o przedmiotach poświęconych czci Bożej.

Lud Zakrzyński zaprasza księdza z Liskowa, na odprawienie nabożeństwa w okresie święta swego Patrona, aby cześć tego świętego w nas nie zamierała, ale wzywajmy go przy nagminnych chorobach i epidemjach.

**Ks. L. W. Ulatowski.**

1) Słownik geograficzny Ks. P. Sul. Cheb. Wol.
2) Liber Beneficiorum — Łaski.

# O tytoniu i jego skutkach.

Do najbardziej rozpowszechnionych wśród nas nałogów należą dwa bardzo szkodliwe, mianowicie: pijaństwo i palenie tytoniu. Gdziekolwiek dziś się zajdzie, wszędzie ludzie palą to fajki, cygara lub papierosy. Palą nietylko w czasie wolnym, ale przy zabawie, robocie, we dnie i w nocy.

Dawniej nie znano w Polsce zupełnie tabaki. Tabaka przyszła do nas z Ameryki, z wyspy Tabago, od której przyjęła swą nazwę. Krajowcy amerykańscy palili liście tej rośliny zwinięte w wałek, podobnie jak dzisiejszy cygar. Palono przeważnie tylko w tym celu, aby dymem odpędzić od nagich ciał Indjan komary i inne owady. Prócz tego przywiązywali do palenia jakieś święte znaczenie. Siadano w koło, w kuczki i podawano jeden drugiemu zapaloną fajkę, a każdy pociągnąwszy raz dymu, oddawał ją sąsiadowi. Taka fajka nazywała się fajką pokoju i kto palił tę fajkę stawał się przyjacielem całej gromady.

Jak każda nowość, tak i owo naśladowanie czerwonych Indjan szybko się rozszerzyło. Początkowo palili u nas tylko ludzie zamożniejsi. Nie było jeszcze o tytoń tak łatwo, jak dziś, gdzie go można dostać w pierwszym lepszym sklepie. Nałóg palenia nie był tak rozpowszechniony, jak obecnie. Dzisiaj palą bogaci i biedni, starzy i młodzi, nawet i wyrostki. Po miastach już i panny ćmią papierosy!

Oprócz strat pieniężnych są szkody dla zdrowia płynące z palenia tytonie. Tytoń należy do roślin bardzo jadowitych. Liście i powstający z nich dym, zawierają w sobie bardzo silne trucizny, np. nikotynę, kwas pruski, tlenek węgla, kwas karbolowy i kilka innych niemniej szkodliwych. Najwięcej jednak jest nikotyny, której jedna kropla może zatruć najmniej dwudziestu, a nawet pięćdziesięciu ludzi. Przy paleniu osiada ona na końcu cygara, papierosa lub na dnie fajki, jako ciecz brudna, z lekka na żółto zabarwiona, o zapachu spalenizny. Człowiek zatruty nikotyną po pierwszym papierosie, doznaje palenia na języku, drapania w gardle, płynienie śliny, ból głowy, senność, ciężkie oddychanie, osłabienie wzroku i słuchu, jak rownież całego ciała. Twarz blednie, wymioty, drżenie rąk i nóg. Ludzie, którzy dużo

# Kochajmy się.

*Kochajmy się zawsze, choć burza wciąż miota*
*Rzuca z każdej strony trudy przeciwności,*
*Czasem łzy wyciska, w okresie młodości.*
*Kochajmy się przecie! — przeminie zgryzota!*

*Nic się nie zrażajmy! Wszelkie zła przeminą.*
*Po smutku i trudach przyjdą jasne chwile,*
*Pośród błogiej ciszy wspomnijmy je mile*
*A trudy i bóle będą tu godziną.*

*I'pójdziem razem, gdzie nas losy rzucą...*
*Nierozłączni pewni na dolę — niedolę!*
*O pójdziemy wszędzie, przez ciernie, przez pole*
*Uprawne i tam gdzie płaczą i tam gdzie nucą.*

*Kochajmy się bracia, choć boleść przeraża,*
*Obecna przeciwność usłała się wałem*
*Przed nami, idźmy z sercem śmiałem,*
*A wszelkie troski złóżmy u ołtarza.*

*Więc że śmiało naprzód! Niech nas zdobi praca*
*Szlachetna, wytrwała... miłość niech nas łączy*
*Serc młodzieńczych, wtedy nikt już nie rozłączy,*
*Bo miłość i praca człowieka wzbogaca.*

*Kain.*

---

palą mają częste chrapanie w gardle, niesmak w ustach, brak apetytu, bezsenność. U ludzi, mających słabe płuca, spotykamy krwotoki płucne. Również od palenia tytoniu zdarza się osłabienie wzroku, a nawet zupełna ślepota. Dym zachodzi również do ucha, przez rurki uszno-nosowe, także do nosa i do gardła, a tym sposobem psuje słuch i głos. Dym i nikotyna mieszają się ze śliną i są z nią połykane, przez co osłabiają siły żołądka i kiszek. Wreszcie tym i nikotyna drażnią nerwy i są powodem gniewu, porywczości, a bardzo często i nieszczęść rodzinnych.

Palacz a pijak, to dwaj rodzeni bracia; ten od tytoniu, a ów od kieliszka nie może odstąpić. Najszkodliwiej działa tytoń dla dzieci, osłabiając pamięć przez co dziecko nie może się uczyć. Z jednej strony człowiek traci pieniądz, z drugiej zdrowie, które az stracone nigdy nie wróci. Nie trzeba przyzwyczajać się do palenia. Kto za młodu nie nauczył się palić, kto pokusę tę przezwyciężył, ten w późniejszym wieku nie ma ochoty do tego nałogu, choć ciągle widzi się palących. Porzućmy raz ten obrzydły i szkodliwy nałóg! Każdy grosz oszczędzony obróćmy na kupno potrzebnej, a pożytecznej rzeczy, która przyniesie stokroć większą przyjemność i pożytek, bo nie zginie z dymem, lecz w smutnej życia chwili czas nam rozweseli! Wykorzeniajmy ten wstrętny nałóg na każdym kroku, bo on przynosi upadek sił fizycznych i moralnych naszego społeczeństwa. My, młodzież, przyszłość narodu naszego, obrzydzajmy między sobą zawczasu ohydę złego, wynikającą z używania nikotyny i alkoholu!

To nasi najwięksi wrogowie!
Precz z niemi!!!

**C. Z.**



# ISKRY

Lotnictwo włoskie powiększy się w krótce o 2 wielkie samoloty turystyczne. W każdym z nich będzie mogło się pomieścić 100 osób.

Do tego czasu istnieje jeszcze w Indjach zwyczaj palenia wdów na stosie, mimo wydanych przez władze ustaw i rozporządzeń zabraniających.

Angielska cenzura filmowa zakazała wyświetlania w Anglji filmu niemieckiego p.t. „Marcin Luter", dlatego, że film porusza uczucie religijne katolickiej części ludności.

W Nowym Yorku odbywa się obecnie wielka wystawa przemysłowa, na której jest wiele oryginalnych wynalazków. Między innemi wystawiono piec elektryczny do topienia metali, który jest w stanie nagrzać stal do wysokości 2500 stopni. Człowiek może wejść do wnętrza, nie odczuwając gorąca, lecz połączony z przewodem, zamieniłby się momentalnie w ciało lotne. Dalszym cudem wystawy jest metal, z którego zrobione przedmioty nie podlegają zabrudzeniu. Czy to talerz, czy szklanka, cokolwiekby w nie wlać, lub nałożyć, nie przyjmuje na swe ścianki nic z materji płynnych. Po użyciu przedmiot taki nie wymaga mycia.

W powiecie wołkowyskim pojawiła się chmura dziwnych owadów koloru popielatego. Wielkością swą przewyższały kilkakrotnie muchy. Chmura owadów udała się na stronę litewską.

W skrzynkach zażaleń na P.W.K. coraz częściej pojawiają się kartki, w których zwiedzający Wystawę zamiast skarg, notują swój zachwyt dla wielkiego dzieła narodowego.

We włoskiem mieście Genui uwijają się młodzi ludzie z kawałkami węgla drzewnego w rękach i znaczą na pończochach krótko ubranych dziewcząt czarne linje w miejscach, do których sukienki sięgać powinny.

Zamieszkały w Niemczech Anglik wzbił się samolotem do wysokości 12 kilometrów i 739 metrów. Na lotnisku miał plus 25 stopni ciepła, a w górze minus 55 stopni ciepła. Oddychał tlenem zabranym z ziemi.

W Ameryce wystawiono na pokaz sikawkę pożarną w kształcie armaty. Wyrzuca ona z siebie 13.500 litrów wody na minutę.

W Stanach Zjednoczonych roku ubiegłego zginęło bez wieści 7.000 dziewcząt w wieku od 16 do 18 lat.

Od 1 stycznia 1930 roku mają być wprowadzone u sowietów dwa dni odpoczynkowe w tygodniu: sobota i niedziela, przyczem sobota będzie ważniejsza. Sobota będzie nazywała się niedzielą, a dotychczasowa niedziela: leninsk. Wszystkie święta będą zniesione, a za to obowiązywać będzie 12-e świąt rewolucyjnych.

X.

# Wieś czy miasto?

23 lipca zjawiłem się w Opatówku, aby się dostać do Liskowa „wsi polskiej" (czy to prawda?). W pierwszej chwili odrazu zawód. Sądziłem, że za parę minut i za parę groszy znajdę się w rozgłośnym zakątku Polski, a tymczasem 6 klm. urosło do 19, a w następstwie zamiast paru groszy, trzeba było sięgnąć do dwa złote. Dużo to, czy mało? Rzecz względna. Dla jakiegoś z naszych, czy też innego „burżuja" jest to bagatelka, lecz dla przeciętnego śmiertelnika i to jeszcze poczynającego niepewnym krokiem stąpać po nowej drodze i nieznanej krainie, stanowi to dosyć dużo. Szczęściem znalazła się dobra dusza, która wspaniałomyślnie przewiozła biedną istotę.

Jedziemy. Szosa dobra, wysadzona owocowemi drzewkami, które, mimo tak wielkich mrozów (jeszcze teraz zimno się robi!), dziwnie dobrze się utrzymały. Mijamy lśniące od złocistego zboża łany, z uczuciem radości i z dobremi myślami na przyszłość, spoglądam na kłaniające się nam w rozkołysaniu żyta, jęczmiony i pszenice, na różnobarwne kwiaty i zioła, jakby z pewnym żalem skierowujące swe przymknięte kielichy ku zionącemu żarem słońcu. Przejeżdżamy przez „miasto" Koźminek. Duszność i tak już zmuszająca do szybkiego robienia płucami, jeszcze staje się nieznośniejsza. Z piersi wyrywa się prawie odruchowe: „Daleko jeszcze do Liskowa?" — Cztery kilometry.

Ale nareszcie i Lisków.

Oczy gościa uderza naprzód zespół zabudowań sierocińskich, nad któremi góruje wiatrak, sprowadzony z Holandji; robi on wrażenie wieży, służącej do badania nieba i ziemi, skierowuje nasz wzrok ku wyżynom, odrywa naszą myśl od tego, co codzienne, zwykłe, poziome. Ale oto znajdujemy się na ulicy Liskowa. Po obu stronach domy i domki. Dużo z nich jest dobrze utrzymanych i sprawiających na widzu wrażenie miasta, choć trzeba przyznać, że nie brak i takich, których liskowianie powinni się wstydzić, które są czarnemi plamami na białem tle Liskowa. Należałoby je wyprać i to jaknajprędzej.

Na końcu ulicy — dom Pański, w niebo strzelający swą wieżycą. Postawiony w miejscu widocznem, wznosi się ponad Liskowem, roztaczając nad nim swe opiekuńcze skrzydła. Zda się witać przybysza i mówić do niego: nie mijaj mnie obojętnie, odemnie się zaczęło i ty zacznij odemnie; stąd szło światło na Lisków, rozchodził się zapał, wstępowała w szeregi pracowników siła, spływało błogosławieństwo; chcesz coś naprawdę skorzystać i ty wstąp naprzód na górę Pańską, oddaj hołd Bogu utajonemu i dopiero podziwiaj to, co jest przedewszystkiem mojem, a później dopiero ludzkiem dziełem.

Oto pierwsze, ogólne wrażenie, zdobyte w Liskowie.

Zbliżył się wieczór. Pod wpływem zmęczenia

# List do Koleżanek i Kolegów.

Jak w poprzednich miesięcznikach naszego Liskowianina, tak i obecnie piszemy do Was Kochane Koleżanki i Koledzy, aby wciąż ta łączność między nami nietylko nierozluźniała się, ale choć przynajmniej w tem sposób była nadal utrzymana.

Wakacje już się kończą, szkoda wielka, co to za wspaniały czas... Oj, niedługo Siostra Kierowniczka będzie miała dużo utrapienia z naszemi młodszemi koleżankami i kolegami. Coprawda dziewczynki już się przygotowują do szkoły i szyją, która z czego może papucie na gimnastykę. Chłopcy jakoś się tem nie martwią, bo oni dadzą sobie radę i bez papuci. Najwięcej z tem ma kłopotu pracownia szewska, ahociaż na chłopców wcale nie narzeka i owszem, nawet chwalą chłopców, bo wcale kopyt na papucie nie pożyczają, u dziewczynek natomiast nie mogą nigdy wszystkich odnaleść.

Siostra Zdzisława też niemało ma z niemi kłopotu i zawsze na wakacje, bo to niewiadomo co z dziewczynkami zrobić, jedne chcą iść do Dębskiego lasu, inne na Młyniska, a znowu inne na Prażuchy i tak bez końca, to znowu Tomka, jak zwykle piskliwym głosem woła, że nigdzie nie pójdzie, lecz nartami w domu. A nasz Ignac, jakby chciał wtórować Tomce i wciąż pod oknami woła boks, boks...

Siostra Konstancja i nasza kochana t. zw. Budowa jest trochę w szczęśliwszym położeniu. Chłopcy przestali grać w nożną piłkę, na co zawsze z bólem patrzał nasz ks. Kapelan, natomiast grają chętnie w siatkówkę. Dziewczynki nasze w kierunku sportowym posunęły się jednak dalej od chłopców, zapalczywie zaczynaja grać w nożną piłkę, sądząc, iż tego rodzaju sport pasuje... Chłopcy wakacje spędzają, można przypuszczać, że najweselej na świecie wciąż grają, a jeżeli nie grają, to śpiewają. Teraz chyba Szkołę Rzem. już zamkna, bo jak chłopcy grają na instrumentach, co czynią niekiedy od godziny 5 rano, to pp. pracownicy szkoły Rzem. wygraią się młotkami w stronę grających. W dodatku przyjechał do chłopców nowy wychowawca, ale niedosyć na tem, że sam przyjechał, ale przywiósł, co gorsza, ze sobą bardzo głośno grającą fisharmonję, która podobno, według podania sama gra, — i rzeczywiście, bo od rana do wieczora nie milknie. Tego jeszcze nie dosyć dla naszych miłośników muzyki ze szkoły Rzem, nasz mistrz kunsztu krawieckiego na swojej harmonji wtóruje na odległość zimnego pokoju, wiecznie grającej fisharmonji p. Wychowawcy. Teraz już można przypuszczać, że pp. pracownicy będą mieli tego dosyć i zamkną szkołę, albo przeniosą do jakiogo zacisza, najstosowniej co można przewidywać to do Strzałkowa, bo nasz ks. kapelan lubi ciszę i dlatego prawdopodobnie przenosi się na probostwo do Strzałkowa. W niedzielę jednak jest u nas najweselej, pod batutą pana Wychowawcy zorganizowana została orkiestra rżniętorościągano-skubano-dmuchana, która przy akompanjamencie wiecznie grającej fisharmonji, daje przewspaniałe koncerty w pogodne wakacyjne wieczory.

Baju, baju—a tu, o takim strasznym wypadku,

---

sen zaczął się cisnąć do oczu. A możeby zobaczyć Lisków przy łagodnem świetle księżyca? Lisków nie ucieknie, poco się przemęczać, jutro i dni następnych zobaczymy więcej. A więc dobranoc, żegnaj Liskowie... do... jutra.

Dni następne przyniosły znacznie więcej i daleko silniejszych wrażeń. Zdawało się, że się przebywa w ośrodku bardzo ruchliwym, w którym na wszystko jest czas i siły. I nie była to ułuda.

Pogodne, orzeźwiające popołudnie. Z dala dolatuje głos orkiestry dętej. Dusza unosi się w krainę lat sielskich, anielskich; unosi się hen, wysoko, poczyna marzyć, wzdychać, tęsknić. Czy to jaki przemarsz wojska, a może to kompanja dokąd spieszy, a czy to czasem nie liskowianie dają jaki koncert? Tak i nie. Tony muzyki cudnej, radosnej dolatywały długo. Oczywiście znikł z wyobraźni obraz rozmodlonych pielgrzymów, trzeba było zapomnieć o szeregach naszych żołnierzyków. Pozostała jedna możliwość — to jakiś koncert. Ale jakto na wsi koncert i to jeszcze w dzień roboczy? — Sierociniec witał wycieczkowiczów. Gość w dom, Bóg w dom, czem chata bogata, tem rada. Chata sierocińca nie jest bogata, ale co ma, to daje przyjezdnym gościom. Uprzyjemnia gościom chwile, rżnąc im wesołe kawałki. W takich warunkach nawet szare życie w Liskowie posiada wiele uroku, piękna i przyjemności.

Muzyka ustała, a jednak się zdawało, że ona wciąż gra jeszcze, choć to echo grało. Tak, to tylko poszum muzyki, muzyki pięknej, bo naszej rodzimej, szedł poprzez łąki i pola, dźwięczał w duszy i sercu — kołysał.

Dzień następny nie gorszy. Uroczystość św. Anny, patronki Siostry Przełożonej. Czy wszystko skończy się na złożeniu laurki i bezdusznem wypowiedzeniu jakiegoś wierszyka? Tak bywa. Jednak młódź Sierocińska na tem się nie ogranicza. Jej Wychowawczyni Matka na coś więcej zasłużyła. Serca wdzięcznej młodzieży i kochających dzieci gotują Jej niespodziankę. Jest to piękna laurka, znoszą pęki wonnych kwiatów, ścielą u Jej stóp w deklamacji życzenia długiego życia w łasce i szczęściu,— ale to nie wszystko. Mile przybrana i pomysłowo oświetlona widownia wzywa gości i cały sierociniec na widowisko.

Mile, owszem z rozkoszą słuchało się „Janka doktorem". Naprawdę sielankowe życie. Na powietrzu.. późnym wieczorem.. przy dźwiękach muzyki, mile, bo szlachetnie i uczciwie spędzone chwile. Janek zwłaszcza doskonale wywiązał się ze swego zadania. Wczucie się w swą rolę, a co zatem idzie, pewność siebie i udatne ruchy (scena trucia się), to rysy dodatnie, które należy w nim podkreślić. Wolne chwile pomiędzy przerwami uprzyjemniała orkiestra. Skupiona u podnóża widowni, rozkosznemi dźwiękami wypełniała powietrze.

Miało się przed sobą tych, którzy zostali wydarci z nędzy i zepsucia. Miłość ich przygarnęła i wychowała, nauczyła wielu rzeczy pożytecznych, dała im lub da napewno chleb do ręki — wypuszcza w świat z roku na rok ludzi, którzy sami idą w ży-

jaki się u nas zdarzył zapomniałbym, mianowicie: jeden z tutejszych panów przejeżdżając bryczką koło pawilonu dziewcząt, zawadził niefortunnie osią o mur ogrodzeniowy i myślicie — że oś pękła,—ale gdzież tam, właśnie, że mur runął. — Szczęście, że w przeciwną stronę, a nie na bryczkę. Widać, że nasza Szkoła Rzemieślnicza daje do bryczek solidne osie, które o byle jaki słup, lub kawałek muru nie potrzaskają się, jak nieprzymierzając jeden z tutejszych samochodów, o jakiś tam głupi wóz, lub róg domu. Widać również z tego wypadku, że w Szkole Hodowlanej konie hodują dobrze, bo gdzieżby zwyczajne konie wywaliły taki gruby mur.

I tak zleciały nam wakacje, — szkoda. bo to najmilszy nasz czas, a tyle się nazbierało nowinek i ploteczek, że nawet nie zmieściłbym wszystkich w całym Liskowianinie, a co dopiero mówić o tak małym kąciku. W modzie obecnie są rary, więc i my rozłóżmy te nowinki na raty, zawsze to lepiej, ciągle, a pomału, a nie na raz, ale wszystko.

Serdeczne pozdrowienie od naszych koleżanek i kolegów, odemnie też.

**Wasz kolega.**

## OGŁOSZENIE.

**Z dniem 30 września r. b, upływa termin rejestrowania się roczników:**

**1909, 1910 i 1911.**

## KRONIKA z LISKOWA

— Dnia 26 lipca zwiedził szkołę powszechną pan starosta Potocki, p. inspektor Robak i architekt sejmikowy, celem zbadania potrzeb remontu. Dzięki wizycie dostojnych gości stanie wspólna kuchnia nauczycielska. W najbliższych dniach mają być zbudowane drzwi frontowe, parkan na ogrodzenie boiska szkolnego, jak również przybudowa sali gimnastycznej i sali robót ręcznych. Po zrealizowaniu tych projektów, szkoła będzie w warunkach wymarzonych.

— Z dochodu sklepiku uczniowskiego kupiono zegar szkolny za 100 zł. i umieszczono go na górnym korytarzu.

— Grono nauczycielskie używało wywczasów wakacyjnych. Panna Bronia Kopycka była na miesięcznym kursie harcerskim w Makowie, skąd wróciła ożywiona i ochocza, pełna zapału do dalszej pracy. Siostra Przełożona, siostra Kierowniczka i pan Piliński przy końcu lipca zwiedzili Gdynię. Osobiście pan Piliński także zwiedził Berlin, Werdę, Paryż i w drodze powrotnej Belgję.

— Dnia 15 sierpnia był odpust w Strzałkowie. Dzieci. po rannej mszy, wraz z kompanją udały się do Strzałkowa. Przez całą drogę towarzyszyła orkiestra złożona z wychowanków zakładu.

cie z gwiazdą nadziei, a więc szczęśliwi i innych mogą uszczęśliwiać, być chlubą Kościoła i Społeczeństwa. Zrobiła to, podkreślam, miłość jednostek, a nawet grup całych. Oczywiście, że serce im rośnie i słusznie. Oby jaknajdłuższe lata mogli patrzeć na pomyślne wyniki swej pracy.

Upływa dni parę, a oto Lisków „wieś Polska" ma znowu przyjemność. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej wystawia obrazek „Kominiarz i młynarz". Rzecz bardzo śmieszna. Najwięcej śmiechu dawało ustosunkowanie się postaci tytułowych i zachowania się Barbary, gospodyni młynarza. Widać było, że młodzież włożyła dużo wysiłku i pracy. Dobrze wypadła rola młynarza i Barbary. Wysiłek wszystko może!

Po tygodniu znowu wieczór, urządzony przez zespół miłośników piękna z Sierocińca. Nie żal było czasu i atłasu. Wieczór był urozmaicony. Niektóre rzeczy zwróciły na się szczególniejszą uwagę. Wspaniale była oddana „Sielanka u płota" i „Rozmowa głupiego Maćka z dziadkiem w lesie". Występujące postacie wykazały dużo zdolności aktorskich. Amatorka robiła wrażenie zawodowej aktorki. Wczucie się w swą rolę, bardzo dobra deklamacja, wspaniałe ruchy ciała, zwłaszcza rąk, twarzy i oczu, a następnie opanowanie pamięciowe — to wszystko, co należy pochwalić.

Mniej bogaty, choć równie miły był obrazek „Rytmiczna gimnastyka dzieci". Ubrane w białe, dosyć długie sukienki, wykonały kilkanaście ćwiczeń, które świadczą, że robota w Sierocińcu nie jest jednostronna. Sierociniec, prowadzony przez Siostry Służebniczki Marji daje Polsce ludzi o wysokiej wartości umysłowej, moralnej i społecznej. Są to ludzie zdatni do tańca, ale i do różańca. Za to trzeba pochwalić dzieci, ale tembardziej złożyć wyrazy uznania przełożonym i życzyć im zapału do dalszej podobnej pracy.

Niespodzianką tego wieczoru była stacja radjonadawcza. Dowiedzieliśmy się tu, że do istniejących stacji dołączył się... Lisków. Brawo!

W krótkim czasie Lisków dał ludziom tyle zdrowych przyjemności i rozrywek, których po innych wsiach spodziewać się nie można. Czy to naprawdę wieś? Zakrawa na miasto.

Taką „wsią", choć może jeszcze bardziej polską, narodową, bardziej katolicką niech pozostanie nadal i niech świeci swym młodszym siosrom, które chcą jej dorównać.

Szczęść jej Boże i jej naśladowczyniom, czy współzawodniczkom.

— Z okolic Liskowa na prace letnie do Niemiec wyjechało 83 osoby, do Francji 64 osób i do Kanady jedna.

— Pan Przygocki przebywa obecnie w Danji na kursach oświaty powszechnej wysłany przez CTR.

— Dnia 2 sierpnia rb. odbyła się pierwsza sesja wyjazdowa Sądu Grodzkiego w Kaliszu, urzędująca w Domu Ludowym w Liskowie.

— Dnia 18 sierpnia o godz. 3 pp. spłonął wiatrak należący do Marjana Durmana, zamieszkałego w Holendrach Zakrzyńskich. Strata wynosi 5000 zł.

— W dniu 1 lipca wyruszyła wycieczka SMP. żeńskiego i męskiego do Poznania na PWK. w liczbie 30 osób na przeciąg trzech dni. SMP. ż. i m. urządziło przedstawienie p.t. „Kominiarz i młynarz". Z dochodu dało Stow. 40 zł. na Admi. „Liskowianina". Przez czas wakacji S.M.P. miało cztery zebrania. Z ukończeniem robót polnych, praca w Stowarzyszeniu pójdzie szybciej i intensywniej. Na miejscu ks. Bieniewicza, b patrona S. M. P. jest obecnie ks. Jaworski, który na zebraniu dnia 11 sierpnia objął swoje urzędowanie, wykazując zapał do pracy.

— W początkach lipca Koło Gospodyń i Kółko Rolnicze zwiedziło wystawę w Poznaniu w liczbie 45 osób. Uwagę ogólną zwracały ludowe stroje uczestniczek.

— **Kronika z Sierocińca.** W obecnych miesiącach wakacyjnych pożegnaliśmy 14 starszych koleżanek, które ukończyły szkołę Zawodową i wyjechały na samodzielne stanowiska:

1) Anna Glińska, majątek Dzbanki, pow. Łask, u pp. Węglińskich,

2) Karpowicz Marja, Łódź, ul. Piotrkowska 223, u pp. Kubików,

3) Biczukówna Anna, Łódź, ul. Karola 6, u pp. Góreckich,

4) Zembrzuska Irena, majątek Koszczały, poczta Nieszawa, Cukr. Dobra,

5) Litwiniukówna Barbara, maj. Koziołki, poczta Rogów, wojew. Łódzkie,

6) Kulesza Irena, Łódź, ul. Mostowa 12, u pani Zalewskiej,

7) Fronckiewicz Wiktorja, Łódź, ul. Przędzalniana 86, u pp. Kołaczkowskich,

8) Januszewska Zofja, Zgierz, Piłsudskiego 16, u pp. Chojnackich,

9) Kulesza Helenia, Łódź, plac Dąbrowskiego 4, piętro II,

10) Drozdówna Elżbieta, maj. Dzierwiąza, poczta Zgierz, u pp. Pawełczyńskich,

11) Kaliszuk Zuzanna, Warta, u pp. Lenkiewiczów (Apteka),

12) Ostapiuk Anna, Łódź, ulica Słowiańska 15, u pp. Macińskich.

13) Subdaszewska do Łodzi, do rodziny,

14) Szabałówna Teodozja, do domu, wieś Maszczanka, p. Brześć n/B.

Ukończyło Seminarjum Nauczycielskie trzech wychowanków: Sielicki Edward, Samosiuk Jan i Zaremba Czesław.

Z dniem 1 sierpnia wyjechał p. wychowawca Józef Kwaśny, a na jego miejsce przyjechał p. Wojciech Durda, uzdolniony muzyk.

Na miejsce Siostry Chrystjany, wychowawczyni dziewcząt, przyjechała Siostra Anatola.

4 lipca przybyło do Sierocińca 10 dziewczynek z Łodzi, które przywiozła Siostra Warecka.

W ciągu lipca i sierpnia odwiedziły zakład byłe wychowanki Hela Mizerna, Genia Grawasówna, Ola Romanówna, Marysia Kondrasówna i Lidzia Aszychminówna, która jest obecnie na trzecim kursie Seminarjum Naucz. we Lwowie.

Przełożeni wciąż myślą nad ulepszeniami tutejszego zakładu, to też w miesiącach wakacyjnych porobiono trotuary od pierwszego pawilonu, do pawilonu administracyjnego i kapliczki.

Jak w poprzednich latach, tak i obecnie, dzieci zakładowe spędzają miesiące wakacyjne na letniskach w Krzyżówkach pod opieką dwóch Sióstr.

W roku szkolnym 1928-29 ukończyło Szkołę Przemysłowo-Rzemieślniczą 7 wychowanków z Sierocińca, którzy zajęli samodzielne stanowiska.

Szkołę Zawodową Żeńską ukończyło 20 wychowanek z Sierocińca, 9 kurs gospodarczy i 11 krawiecczyznę.

Dnia 26 lipca nasz zakład obchodził wielką uroczystość, mianowicie Imieniny Najczcigodniejszej naszej Siostry Przełożonej. Na pomysłowo urządzonej scenie w altanie chór męski z Sierocińca odśpiewał wspaniałe pieśni imieninowe i odegrano arcywesołą komedyjkę. Na największą uwagę zasługuje jednak pomysłowe urządzenie sceny i dekoracja lampionami przez p. Balickiego.

Dnia 4 sierpnia staraniem starszej młodzieży męskiej z Sierocińca zostało odegrane w sali Domu Ludowego przedstawienie.

W lipcu zorganizowana została wycieczka dziewczynek z Sierocińca w liczbie 60 na P.W.K. na dwa dni.

— **Wycieczki.** 3.VI. Wycieczka z Sokólskiego, 30 osób.

— 3.VI. 35 osób z Grodzieńszczyzny pod kierownictwem p. Roguskiej, instruktorki.

— 3.VI. Zwiedzał Lisków dyrektor państwowej szkoły Przemysłowej w Łodzi.

— 9.VI. Zwiedził Lisków Ks. Dr. Józef Wiśniewski, proboszcz garnizonowy z Kalisza.

— 15.VI. Przybyła wycieczka nauczycielska rejonu komf. Skalmierzyce, pow. Ostrów Wlkp., wyrażając zachwyt nad ogromem pracy. Dziękując za pracę, nad podniesieniem wsi. Wpisało się 20 osób.

— 20.VI. Drobni rolnicy pow. Grodzieńskiego zwiedzali Lisków. Wpisało się 15 osób.

— 1.VII.29 r. zwiedzał Lisków Dr. med. Franciszek Ksawery Cieszyński z Warszawy.

— Dnia 3 lipca 29 r. bawiła w Liskowie wycieczka społeczno - gospodarcza po Wielkopolsce sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Związków Polskiego Nauczycielstwa Szkół Pow. Wyrażała hołd dla pracy budującej demokratyczną kulturę wsi polskiej.

— W dniu 10 lipca, wycieczka rolnicza z pow. Zamojskiego w drodze okrężnej z PWK z Poznania, zwiedzała Lisków w liczbie 60 osób.

— 24.VII. Wycieczka Kursu Nauczycielskiego w Kaliszu, z wyrazami hołdu dla Pracownika ks. Prałata i jego współpracowników. Uczestników przyjęła muzyka i śpiew. Uczestnicy zostawili bardzo miłe wspomnienie.

— 27.VII. zwiedzał Lisków Zygmunt Wichliński z New Yorku.

— 6.VIII. p. Hieronim Wawrzyniak.

— 8.VIII. wpisano: „Byłem, widziałem — podziwiałem, żal mi było, żem wcześniej Liskowa nie poznał". Ks. A. Janczak.

— Dnia 21.VIII. zwiedzali Lisków, jak również i Sierociniec, ks. kanonik Dobiecki i doktór Witold Wiśniewski.

— **Szkoła Rzem. Przemysłowa w Liskowie.** W tym miesiącu Sierociniec nabył motor ropowy o mocy 20 KM, do miejscowej elektrowni, w celu wykorzystania go nietylko do światła, ale i do pędzenia młynka. Urządzenia mechaniczne warsztatów Szkoły powiększyły się przez to, a dla uczniów Szkoły jest to pouczający nabytek nowoczesnej techniki w celu zaznajomienia się ich z budową i obsługą motorów spalinowych.

Mamy również mały motor ropowy, jako rezerwowa siła napędowa i wietrzną turbinę syst. duńskiej fabryki „Agricoo", która, oprócz pompowania wody do zbiornika o pojemności 10.000 litr. dziennego rozchodu wody, porusza, w dni wietrzne warsztaty mechaniczne i obrabiarki do drzewa. Istniejąca lokomobila parowa wykorzystaną zostaje na parę do kąpieli dla dzieci Sierocińca i uczniów innych Szkół w Liskowie. Słowem komplet urządzeń sił napędowych zabezpiecza normalną pracę elektrowni i warunków Szkolnych.

**B. M.**

Lisków, dnia 20 sierpnia 1929 r.

---

W Liskowie została założona

# Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa

Kapitał zakładowy Kasy ustalono w sumie 2.000 zł. Kasa może zaciągnąć zobowiązanie do 20-tokrotnej wysokości kapitału zakładowego i zasobowego Kasy.

---

# Pielgrzymki na Jasną Górę

**udają się samochodami**

w dniach 30.VIII., 6.IX. i 13.IX. — wczesnym rankiem.

---

# Komitet budowy pomnika księdza Ignacego Skorupki

Dług za wpisy szkolne—spłacam swem życiem, za wpojoną miłość Ojczyzny—płacę miłościc serca".

(z testamentu ś. p. Ks. Ignacego Skorupki)

Ś. P. Ks. Ignacy Skorupka w obronie ukochanej Ojczyzny i stolicy, w której ujrzał światło dzienne, złożył dobrowolnie swe młode życie. Poszedł na front bojowy cichy i pokorny nie dla chwały, rozgłosu, ni sławy; lecz dlatego, że wzywał Go obowiązek, że ciągnęło Go ofiarne serce, że dusza Jego rwała się tam, gdzie grzmiały armaty, pękały szrapnele, gdzie jęki rannych braci wołały: Warszawo, zbudź się!

Stanął na czele młodzieży szkolnej, którą tak bardzo umiłował. Był im pochodnią rozświetlającą ciemności, był tej młodzieży gwiazdą przewodnią, w którą wpatrzeni szli naprzód. Sil iejszy po trzykroć wróg odpierał ataki tego wojska z dzieci złożonego, tylko Jego ciągłe „naprzód" grożącą porażkę zamieniło w tryumf.

Szedł bez broni z krzyżem tylko w ręku, jakby On wołał do Polski: Patrzcie, zwycięstwo po naszej stronie, bo z nami Bóg! Tarczą mu była stuła, a pieśnią bojową: „Serdeczna Matko!"...

Do walki o odparcie wschodniego najeźdźcy, o utrwalenie dopiero co odzyskanej niepodległości swej umiłowanej Ojczyzny pociągnął wszystkich, nietylko tam pod Ossowem, ale i w Polsce całej.

I pozwolił Bóg zwyciężyć — Warszawa ocalała — Polska nie znalazła się w jarzmie straszliwej niewoli, ale On padł ugodzony kulą barbarzyńcy. Młodzież w obronie ciała ukochanego kapelana z bohaterskim porywem natarła na wroga i pędziła go przed sobą precz od wrót Warszawy.

* * *

14 sierpnia 1930 roku, w dziesiątą rocznicę śmierci ś. p. Ks. Ignacego Skorupki, winien stanąć pomnik w Stolicy, jako spłacenie choćby części długu, zaciągniętego wobec bohatera-kapłana, który swe młode życie złożył w ofiarnem poświęceniu, aby mógł się spełnić „Cud nad Wisłą".

Zwracamy się niniejszem z gorącą prośbą do wszystkich Polaków o ofiary na ten cel wzniosły, by uczcić gorącą miłość i poświęcenie się dla Ojczyzny jednego z największych patrjotów ostatniej doby.

Za Komitet:

Hr. Władysław Sołtan — Generał Kazimierz Jacynik
Wacław Nowakowski — Dr. Tadeusz Rakowski.
Ks. Prof. Stanisław Żelazłowski

Ofiary prosimy składać na ręce Wielebnych XX. Proboszczów, Rektorów i Prefektów, w P. K. O. № 18650 i do Redakcyj pism.

Redaktor i Wydawca: Apolonja Sochaczewska. Czcionkami Drukarni Ziemi Kaliskiej w Kaliszu.